

Cena 30 gr.

Nak. 800

030224
opłacona ryczałtem.

PROZEKTOR

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY I INFORMACYJNY.

★ Organ niezależnej myśli.

Bezstronny obserwator życia społecznego. ★

Rok II.

Białystok, wtorek 7 września 1926 r.

Nr 36.

Firma istnieje od 1889 roku.

STANISŁAW MŁYŃCZYK Junior

poleca

OBUWIE damskie, męskie, i dziecięce, śniegowce i kalosze marki „Pepega”, gietry skórzane dla W. P. szoferów, sportsmanów etc., pasty do obuwia, smar nieprzemakalny „Słoń” do obuwia myśliwskiego i uprząży; prawidełka wiedeńskie „B. O. N. A.”; haki do wciągania butów.

Konto czekowe w P. K. O. № 60705.

Telefon 2-86.

Białystok, ul. Lipowa № 26.

Sprzedaję za gotówkę i na raty.

Przyjmuję zamówienia i naprawę.

SPÓŁKA TECHNICZNO-PRZEMYSŁOWA

B. GODYCKI-CWIRKO i S-ka

Oddział Białystok, Rynek-Kościuszki 15.

TEL. 3-99.

Maszyny i wszelkie narzędzia.

Artykuły techniczne i budowlane.

RADIO

Instalacje i materiał elektrotechniczny.

AKUMULATORY do Radio Samochodów

ładowanie, reperacja, kwas, płyty i t. d. Oświetlenie samochodów i przewijanie dynamo, starterów i t. p.

Radio-telefonów instalacje i reperacje.

B-cia Parys Sienkiewicza 28 telef. 5-05.

Białystok

Kurcze sanacyjno-moralne.

Artykuł nasz p. t. „Sanatorzy moralni Alpuhary białostockiej”, zamieszczony w poprzednim numerze „Projektora”, wywołał pewne rozdrażnienie w obozie naszych „sanatorów moralnych”.

Pierwszy z nowoprzybyłych w ostatnich czasach do naszej Alpuhary białostockiej „sanatorów moralnych” — „Białostocki Głos Codzienny” — odpowiedzieć nam nie zdążył: po „ciężkiej” bowiem kłótni domowej „sanator moralny” w dniu 29 ub. sierpnia wyzionął ducha... Natomiast odpowiedział nam pośrednio drugi „sanator moralny” — p. Włodzimierz Grzybowski, redaktor białostockich stroniec warszawskiego „Now. Kurjera Polskiego.”

Odpowiedzią tą ma być artykuł pióra p. Grzybowskiego — „Przez okopcone szkieleta” — zamieszczony w № 23 tej gazety.

Autor artykułu zastanawia się nad ożywieniem życia prasowego w Białymstoku i pisze o nowopowstałych placówkach prasowych.

Za nic nie może darować nam p. Grzybowski „kabaretowej „Ciotki” i stara się nas ironizować.

Sanację moralną uważa p. Grzybowski za wymogę życia, nas zaś — za abnegatów.

„Czy abnegacja, przypuścimy (!?), Projektora, pisze p. W. Grzybowski — może być przeciwstawieniem dla realnych wskazań np. „Białostockiego Głosu Codziennego”? **Sądzę, że nie, więcej twierdząc, że snobizm i zaściankowść pierwszego, to wykładnik bezsilności ludzi zmierzłego okresu; męska odwaga, umiejętność nazywania rzeczy tak, jak je nazywać należy — drugiego, to zapowiedź koniecznej (podkreślam) sanacji poszczególnych dziedzin życia Białegostoku. Najlepszy przyczynek do charakterystyki ludzi, dwóch obozów w zrozumieniu społecznym.**

Pierwszy twierdzi, że życie Białegostoku powinno pozostać takim, jakim jest, drugi natomiast domaga się sanacji.

Przy ocenie słuszności zajmowanych stanowisk orientacja jest łatwa.

Wiem, według referencji p. Grzybowskiego, jesteśmy abnegatami i snobami i nie możemy być przeciwstawieniem dla realnych wskazań „Biał. Gl. Codz.”

Szkoda, że p. W. Grzybowski mówi wyłącznie o cudzych „realnych wskazaniach.”

Co tam „realne wskazania” nieboszczyka „Biał. Gl. Codz.”! Powiedz nam lepiej, panie sanatorze moralny, o własnych „realnych zadaniach”, o własnym programie sanacyjno-moralnym!

Zamiast powodzi słów na puszczy myśli pokaż nam lepiej, pan, swe właściwe oblicze polityczno-społeczne. POCO te ekiwoki na „realne wskazania” nieżyjącego już „Biał. Gl. Codz.” i na naszą rzekomą abnegację. Powiedz pan lepiej: skąd przyszedłeś, co przyniósłeś, jakie masz doświadczenie w dziedzinie sanacji moralnych, jaki program masz i kto pana upoważnił?

Przypisywanie nam twierdzenia, że życie Białegostoku powinno pozostać takim, jakim jest, jest niedorzeczne.

Nie przypuszczamy, ażeby p. W. Grzybowski rozmyślnie kłamał. Nie. Wprost młodzieniec ten źle się orientuje. Gdyby się był orjentował lepiej, toby wiedział, że „Projektor” pierwszy, jeszcze zadługo do przewrotu majowego, wznosił sztandar walki z korupcją, złodziejstwem i maruderstwem społecznym, kradzieżą społeczną i skarbokradyństwem.

Jeszcze zadługo do wypadków majowych i rozpoczęcia ery sanacji moralnej „Projektor” prawie w każdym numerze swym rzucał hasło koniecznej potrzeby ozdrowienia stosunków miejskich.

Jeszcze na dachach białostockich nie ćwierkał ani jeden szary wróbel a na śmietniku białostockim nie deptało się ani jedno sanacyjno-moralne kurcze, gdy „Projektor” w każdym numerze swym rzucał snopy światła na bolączki i wrzody białostockiego życia społecznego, na nienormalne i wprost niezdrowe stosunki miejskie, na nadużycia i skarbokradystwo, na skandaliczny balagan w dziedzinie gospodarki miejskiej, na

szkodliwe jednostki, tamujące rozwój życia kulturalnego naszego miasta.

Gdyby młodzieniec, który redaguje białostockie stronicę warszawskiego „Now. Kur. Pol.”, wiedział o tem — nie byłby nazywał nas abnegatami.

Rozumieliśmy i rozumiemy doskonale konieczność sanacji w społeczeństwie naszym, ale nie braliśmy i nie bierzemy na siebie roli sanatorów. Będziemy zawsze stali po stronie ozdrowicieli naszego życia państwowego i społecznego, ale nigdy nie zgodzimy się na to, aby w roli sanatorów naszego białostockiego życia społecznego występowali jakiś przybłędy, jacyś zieleni młodzieńcy i parwenjusze, ludzie niepowołani i — może nawet nie mający prawa na to.

Sily mierzą się nie na zamiary — jak twierdzi p. W. Grzybowski — a na czyny, na potęgę jaskrawej indywidualności, na autorytet, na jasny i wyraźny program pracy społecznej.

Szary wróbel wiosny moralno-społecznej, ćwierkający coś na słupie prasowym o sanacji moralnej jakby się nie nadymał i nie żył — nigdy sokołem nie będzie.

Piskliwe zaś kurcze, rozgrzebające śmietnik, nigdy nie wleci pod niebiosa. I śmiesznym jest, gdy to żółte piskle wydaje siebie za orla...

Fatalité...

W № 20 białostockiego „Now. Kur. Pol.” znajdujemy na pierwszej stronie niezwykłą **sensację** pod dającym wiele do myślenia tytułem **„Fatalizm wsi Bokiny.”**

W 25-wierszowym artykuliku tym podaje się do wiadomości publiczności białostockiej, iż dnia 15 sierpnia mieszkaniec wsi Bokiny niejaki Wiśniewski — „mężczyzna z nadmiarem temperamentu” (jak określa go „Now. Kur. Pol.”) usiłował dokonać gwałtu na osobie Janiny Buchrackiej, zaś dnia następnego w tejże wsi **„z okazji zmierzchu i dobrego humoru pobiły się Józefa Garbowska i Helena Gojszewska.”**

O naszej współobywatelce p. Garbuszyńskiej, która oblała męża wrzątkiem, p. W. Grzybowski pisać nie chciał, uważając to za „plotkę”, ale o jakiejś kłótniwej p. Garbowskiej ze wsi Bokiny, obszernie rozpisywać się uważa za potrzebne.

Kogo z publiczności białostockiej ciekawi, że „we wsi Bokiny gminy Kowalszczyzna, powiatu Wysoko-Mazowieckiego” (jak to detalicznie podaje p. Grzybowski w swym piśmie) **„pobiły się Józefa Garbowska i Helena Gojszewska”** nie wiemy. Ale... czy nie takie oto wiadomości uważa pan W. Grzybowski, że „rzucanie na szpalty myśli zdrowej, twórczej”?

Dwie baby, w jakiejś tam odległej od Białegostoku wiosce pokłóciły się i pobiły — a trzecia baba z „Now. Kur. Pol.” podaje o tem do wiadomości społeczeństwa białostockiego.

Też wydrapał sensację!

Czyż nie dobra „ciotka” z pana, panie redaktorze „sanatorze” „sensatorze”!

Wierzymy panu, że fatalizni zawisł nad wsią Bokiny...

Ale zawisł również fatalizm i nad białostockim „Now. Kur. Pol.” z jego fatalnymi redaktorem.

Ciotka z „Projektora”.

Likwidacja „Nowego Kurjera Polskiego.”

Warszawska „Rzeczpospolita” donosi o likwidacji „Nowego Kurjera Polskiego”, utrzymywanego dotychczas przez Rząd.

Według słów gazety, Rząd cofnął swoje subsydjum, które dotychczas wydawał „Now. Kur. Pol.”

Gospodarka miejska w świetle prasy białostockiej.

Jak trudno zostać przedsiębiorcą miejskim!

Nie łatwą jest bądź co bądź rzeczą, zostać dostawcą lub przedsiębiorcą tak intrantnej instytucji, jak na przykład Magistratu.

Nieraz zastanawialiśmy się nad tem, dlaczego wszelkie przetargi na roboty i dostawy miejskie, bywają dość poufnie przez Magistrat traktowane. Zastanawiała nas również dlaczego w wypadku przedostania się podobnej tajemnicy o przetargu, poza mury Magistratu, przedsiębiorcy nie mający nic bliższego z Magistratem rezygnowali z stanięcia do przetargu, w przeświadczeniu, iż i tak niczego nie osiągną.

Podobne zachowanie się przedsiębiorców nas właśnie zastanowiło, i dlatego postanowiliśmy wejść w sprawę tak poważnych trudności, przy osiągnięciu dostaw lub nadaniu robót, przedsiębiorcom.

Otóż jak się, sprawa ta przedstawia, jesteśmy dziś już w stanie określić.

Magistrat posiada swoich liczonych przedsiębiorców, którzy mogą liczyć na wzięcie, przy rozpatrywaniu ofert na dostawy i roboty miejskie.

Ci właśnie liczeni przedsiębiorcy, w liczbie trzech, lub czterech, stają do tak zwanego przetargu i po zaznajomieniu się z kosztorysem, określają sumę w złożonej ofercie.

Sumy za wykonanie robót, określają w tak minimalnej wysokości, że trudno pomyśleć, by który z przedsiębiorców z poza nawiasu tych właśnie liczonych, mógł konkurować ze stałymi przedsiębiorcami miejskimi.

Nic więc dziwnego, że przyjmowanie robót przez owych przedsiębiorców za bajonisko wprost niskie ceny, a raczej ceny za które wykonanie robót jest wprost technicznie niewykonalne, zastanowiło szerszy ogół.

Owi to przedsiębiorcy izolowani tem samem od wszelkiej konkurencji na zewnątrz, od szeregu już lat pełnią funkcję dostawców — przedsiębiorców miejskich.

Nie mielibyśmy nic przeciwko temu, gdyby owi przedsiębiorcy, wykonywali swe dostawy lub roboty, za cenę w ofercie złożonej.

Jednakowoż przedsiębiorcom tym wolno korzystać z sum tak zwanych pozakosztorysowych, to znaczy, że po wyczerpaniu oferowanej w ofercie kwoty, mogą czerpać sobie bez wszelkich przeszkód ze strony Magistratu z kredytów pozakosztorysowych, aż do czasu wykończenia robót.

Tak samo przedstawia się budowa siedmioklasowej szkoły powszechnej przy ulicy Gdańskiej, rozpoczęta dwa lata temu, a od półtora blisko roku budowana już z funduszy pozakosztorysowych.

Z powyższej praktyki gospodarki miejskiej wynika, iż wyrażona w ofercie przez ofertanta kwota, jest tylko formą niezbędną przy przyjęciu roboty.

Z powyższego wyciągnąć można wniosek, iż wszelkie dostawy i wykonania robót miejskich, spoczywa zawsze w ręku tych kilku przedsiębiorców, których długoletnia praktyka robót miejskich, nauczyła wybornej i popłatnej kompozycji...

Śięgnijmy okiem w kosztą budującej się dopiero szkoły przy ulicy Gdańskiej, a przekonamy się że za kwotę jaką pożarła po dzień dzisiejszy, budowa tejże, wybudowalibyśmy tym samym kosztem dwa podobne gimnazy szkolne.

Słyszeliśmy o zabiegach w Warszawie p. Prezydenta miasta, o wyjednanie dalszych kredytów na budowę rzeczowej szkoły, uważamy jednak, iż przy innych okolicznościach szkoła przy ul. Gdańskiej mogła być już dawno, i daleko niższym kosztem wykończona.

(„B.G.C.”)

Przed kadryllem magistrackim...

Changez vos dames!

Jedna para na prawo, druga nalewo!.

Konferencja nowych ławników.

Prezes Rady Miejskiej p. F. Filipowicz rozesał w początku ubiegłego tygodnia do nowych ławników zaproszenia na konferencję w dniu 31 sierpnia o godz. 12 rano. Na porządku dziennym było omówienie sprawy posiedzenia na którym odbędą się wybory nowego prezydenta i vice prezydenta miasta oraz ławników magistratu.

Konferencja z radnymi żydowskimi.

W dniu 31 sierpnia r. b. o godz. 11 przed południem prezes Rady Miejskiej odbył konferencję z nowymi radnymi

żydowskimi pp.: Szwifem, Hepnerem, Engelmanem, Lifszycem (lista № 1) i Flomenbaumem (lista № 4). Prezes Filipowicz oświadczył, że zaprosił radnych, ponieważ szli oni do wyborów pod hasłem zerwania Rady Miejskiej.

Radny Hepner oświadczył, że zasadniczo radni żydowscy stoją na stanowisku konieczności rozwiązania Rady Miejskiej. O ile jednak większość obecnej Rady uzna słuszne potrzeby ludności żydowskiej, będą oni współpracowali w Radzie Miejskiej. Przytem wyraził on niezadowolenie z powodu oddzielenia go zaproszenia radnych — żydów i chrześcijan.

Przedstawiciel „Bundu” Flomenbaum również zaprotestował przeciwko oddzielnemu zaproszeniu żydów i chrześcijan. Na konferencję przybył w celach informacyjnych. W Radzie będzie się kierował ogólnymi zasadami Bundu. Nie ludzi się, iżby obecna rada zrozumiała potrzeby i interesy robotników żydowskich.

Po wymianie zdań w sprawie wyborów Magistratu uchwalono zwołać na sobotę konferencję wszystkich radnych dla omówienia zarówno wyborów Magistratu, jak i ustalenia porządku obrad plenarnego posiedzenia.

14 września.

Plenarne posiedzenie Rady Miejskiej odbędzie się dn.

14 września.

O budkach inwalidzkich i innych.

„Obskurne” budki inwalidzkie. — Uchwała Magistratu. — Posiadacze „małych domków” zapomnieli o tragedji życiowej właścicieli „małych budek” inwalidzkich. — Ekstrawaganantny gust stylowy p. inż. Rybołowicza. — Kioski gazetowe czy kaplice?

Zmarły obecnie „Białostocki Głos Codzienny” pisał na swoich szpaltach w początku ub. sierpnia

„... Na ulicach naszego miasta, stoją obskurne, wstępnie pomalowane budki, szumnie nazwane „kioskami”, własność detalistów tytoniowych.

Na budkach tych częstokroć wysmarowane jest wadliwą pisownią objaśnienie, ku czemu one służą. Najbardziej jednak zwraca uwagę niby wymalowany poczwarny ptak, mający symbolizować godło państwowe.

Zwracamy się do władz, by zechciały sprawą tą zainteresować się — by nie narażać na pośmiewisko tego, co powinno być przez wszystkich obywateli poszanowane.

„Dziennik białostocki” w ub. tygodniu podał:

„Magistrat, na posiedzeniu swym w dniu 21 b. m., postanowił usunąć wszystkie budki, w których inwalidzi sprzedają papierosy, a wyznaczyć miejsca sprzedaży papierosów ze skrzynek, podobno jak to ma miejsce w Warszawie.”

Widać, że szanowny Magistrat nasz czasami przysłuchuje się do głosu prasy...

„Biał. Gł. Cooz.” podkreślał tylko obskurność tych budek i zwracał uwagę na wymalowany na nich poczwarny ptak, mający symbolizować godło państwowe. Magistrat zaś poszedł dalej: postanowił budki te wogóle usunąć...

Na zapytanie delegacji inwalidów — co spowodowało uchwałę Magistratu o usunięciu budek — ojcowie miasta, w osobie p. inż. Rybołowicza, odpowiedzieli:

Nieestetyczny ich wygląd.

W takim razie inwalidzi gotowi są wybudować swe budki w stylu zakopiańskim... odpowiedział p. inżynierowi jeden z członków delegacji.

Pan uważa, że styl zakopiański jest stylem najpiękniejszym? Myli się pan... — rzekł „ojciec miasta”.

Jeżeli budki w stylu zakopiańskim też panu nie zadowalniają — inwalidzi gotowi wybudować swe budki w stylu rococo...

Taka oto niby rozmowa toczyła się w tych dniach w Magistracie pomiędzy delegacją Związku Inwalidów a władzami miasta. «Zostawiamy to odpowiedzialności naszych informatorów.»

Drugim powodem usunięcia budek inwalidzkich jest przypuszczenie ojców miasta, iż po, upływie lat dziesięciu właścici-

cielo budek staną się prawnymi właścicielami tych skrawków ziemi miejskiej, na których budki ich są wybudowane...

Pozostawimy te „wyższe względy“ naszych ojców miasta. Nie będziemy zawczasu przepowiadać skutków interwencji w tej sprawie Związku Inwalidów i innych czynników. Zważymy tę sprawę z punktu widzenia obywatelskiego ludzkiego.

Komu i czemu przeszkadzają te budki inwalidzkie? Czy tamują ruch? Nie. Są wprost, poniekąd nieestetyczne czyli „obskurne“, jak pisał o nich „Biał. Gl. Codz.“

Do kogo należą te budki i dlaczego służą?

Należą do biednych, nieszczęśliwych inwalidów, którzy po całkowitej stracie na wojnie swego zdrowia, zarabiają obecnie na kawałek chleba drogą sprzedaży w tych budkach papierosów i zapalek. Ile może zarabiać taki inwalida?—Grosze.

Sprzedaż papierosów i zapalek ze skrzynek na ulicy, pod otwartym niebem, zmusza inwalidę stać cały czas na nogach; deszcz i niepogoda mogą w każdej chwili zepsuć doszczętnie wszystkie jego towary, które stanowią cały jego majątek; rzeźmieszką mogą rozkręcić połowę towaru, jak to niejednokrotnie już się zdarzało w Białymstoku.

Budka chroni towary inwalidy od niepogody i rzeźmieszków ulicznych. Budka pozwala inwalidzie (zazwyczaj—inwalidzie stuprocentowemu) nie stać na nogach cały czas, lecz siedzieć. Budka chroni inwalidę od deszczu, śniegu, wiatru i zawieruchy.

Usunięcie budek i wyznaczenie inwalidom stałych miejsc na ulicy dla sprzedaży papierosów ze skrzynek, pozbawi tych chorych ludzi zarabiających sobie na kawałek chleba, minimalnych wygód, które oni obecnie mają.

Komu zależy na tem, żeby ta nieszczęśliwa ofiara wojny, człowiek zupełnie chory, człowiek zupełnie słaby, stał przez cały czas na nogach, mókł i ziębnął, a nie siedział w swej budce, schroniwszy się przed niepogodą, ogrzewał swe zmazane ręce nad garnkiem z węgłami, i zarabiał swe nędzne grosze?

Niechby nasi ojcowie miasta, zawsze syści, zdrowi, dobrze uposażeni, mający wszelkie wygody w swych własnych „małych domkach“, urządzonych według ostatnich wymagań techniki i komfortu, dłużej zastanowiliby się nad losem tych ludzi, którzy — w obronie Państwa naszego i naszego życia i mienia — stracili na froncie swe zdrowie, i obecnie prowadzą żywot kalek i niedołęgow, zarabiając sobie na kawałek chleba codziennego, dla podtrzymywania swego słabego, zupełnie zniszczonego, chorego organizmu.

Nieestetyczność tych budek — to jeszcze nie wielka bieda. Można zobowiązać inwalidów wybudować nowe budki, w stylu „rococo“, zakopiańskim, „empire“, „renaissance“ lub innym jakim, który p. inż. Rybołowicz uzna za wzorowy, odpowiedni, estetyczny.

Co się wogóle tyczy gustów „stylowych“ p. inż. Rybołowicza — są one bardzo ekstrawaganne.

Tak, na przykład, wybudowane obecnie — podług gustu jego — na ulicach miasta kioski gazetowe są naszym zdaniem — pod względem swego stylu — wprost bizantyjsko-barbarzyńskie.

Wyglądają nie jak kioski, a jak jakieś **kaplice**.

Opowiadają, że jakiś przybyły do Białegostoku z okolicznej wioski chłop, gdy zobaczył kiosk przed Województwem, ukląkł i długo się modlił, wierząc w prostocie swej, iż jest to **kaplica**.

Może jest to świeżo-upieczona anegdota białostocka, ale... se non e vero e ben trovato...

Obserwator.

P. Marjan Zdrowski.

Nowy Starosta Białostocki.

Nowomianowany Starosta białostocki p. Marjan Zdrowski, już w ubiegłym tygodniu przybył do Białegostoku i objął urządowanie p. b. Staroście p. T. Giedroiciu.

Wśród społeczeństwa białostockiego daje się zauważyć pewne zainteresowanie co do osoby nowego p. Starosty.

W celu poinformowania społeczeństwa białostockiego o

osobie nowego administratora udało się nam zebrać garść danych co do niego, któremi to chcemy się na tym miejscu podzielić z naszymi czytelnikami.

P. Marjan Zdrowski urodził się w r. 1872 w m. Opočno, ziemi Radomskiej. Po ukończeniu w r. 1895 Wydziału prawnego Uniwersytetu Warszawskiego, p. M. Zdrowski do roku 1914 zajmował się adwokaturą i był jednocześnie profesorem prawa państwowego i nauk o państwie w Szkole Nauk Politycznych w Warszawie i profesorem prawa cywilnego i handlowego w szkołach handlowych warszawskich. Był członkiem Komisji Spółdzielczej Królestwa Polskiego, był członkiem Rady Miejskiej m. Warszawy (w r. 1916-19), był czynnym członkiem Rady Stanu do jej rozwiązania (w r. 1918), był czynnym członkiem Komisji Sejmowo-Konstytucyjnej Tymcz. Rady Stanu, która to komisja opracowała i wydała drukiem pierwszy projekt Konstytucji i ordynacji sejmowej.

W r. 1917 p. M. Zdrowski był szefem sekcji prawno-państwowej Departamentu Politycznego Tymcz. Rady Stanu.

W r. 1919 p. M. Zdrowski został mianowany komisarzem wojskowym i cywilnym powiatu Brzeskiego i komisarzem na miasto Brześć n. B.

Podczas inwazji bolszewickiej w r. 1920 p. M. Zdrowski wstąpił do wojska, gdzie w 8 pułku artylerji polowej odbył na froncie całą kampanję, po inwazji zaś został przydzielony, jako oficer, do VI oddz. Sztabu M. S. W. w randze ppułkownika.

Do r. 1922 p. M. Zdrowski był sędzią orzekającym Wojakowego Sądu Okręgowego III korpusu w Białymstoku. W r. 1922 został powołany przez Min. Spr. Zagr. Rządu Tymczasowego Litwy Środkowej na stanowisko Dyrektora Urzędu do spraw Sejmu Wileńskiego, w IV stopniu służbowym.

Po zakończeniu prac i rozwiązaniu Sejmu wileńskiego p. M. Zdrowski wystąpił ze służby państwowej i od kwietnia r. 1922 po luty r. 1925 gospodarował we własnym majątku.

W lutym r. 1925 p. M. Zdrowski został ponownie powołany do służby państwowej w charakterze Kierownika Wydziału Administracyjnego Województwa Wileńskiego, a obecnie — w końcu ub. sierpnia — Starostą białostockim.

Etapy służbowe naszego nowego Starosty wyraźnie świadczą, iż jest to administrator bardzo doświadczony, prawnik starej szkoły, człowiek, na barki którego niejednokrotnie pokładane były zadania pierwszorzędnej wagi w ciężkich, bo przejściowych, chwilach naszego życia państwowego.

W Warszawie i w Wilnie p. M. Zdrowski — jak dochodzą nas wieści — cieszył się ogólną sympatją i poszanowaniem tak ze strony swych kolegów i podwładnych jak i ze strony całego społeczeństwa.

Witając nowego Starostę naszego, życzymy Mu dalszej owocnej pracy na niwie państwowej, obecnie już na naszym, białostockim, gruncie, w pełnym kontakcie z całym społeczeństwem białostockim, ku chwale Ojczyzny naszej i rozwoju kulturalnego życia naszego miasta.

P. wice-dyrektor Izby Skarbowej w Białymstoku.

Skarga do Ministra Skarbu, zarzucająca p. wice-dyrektorowi bezprzykładną brutalność względem petentów, jawne szyderstwo z nich, niechęć zrozumienia położenia płatników i nietaktowne ich traktowanie.

Zastępcą dyrektora Izby Skarbowej w Białymstoku jest p. Referowski.

Jak dochodzą nas wiadomości, p. Referowski nie cieszy się zbyt dużą sympatją ze strony płatników podatków i wogóle petentów.

Obecnie do pana Ministra Skarbu leżą skargi na p. Referowskiego.

Niedawno zwrócił się do Pana Ministra Skarbu ze skargą na p. Referowskiego Prezes Sekcji winno-wódczanej przy Związku Kupców w Grodnie p. I. Łapin.

P. I. Łapin pisze w swej skardze:

„Jako prezes sekcji winno-wódczanej przy Związku Kupców w Grodnie zwracam się do Pana Ministra z niniejszą

skargą na niezwykle brutalne załatwianie przez Naczelnika Wydziału w Izbie Skarbowej w Białymstoku, p. Referowskiego, żywotnych interesów petentów. Krzywda, jaka się z tego tytułu dzieje płatnikom podatkowym, brutalność, doprowadzająca ich wprost do rozpacz, i wreszcie niechęć zrozumienia nawet rozpaczliwego położenia petenta przez powyższego urzędnika — oto są główne podstawy, jakie zmuszają mnie do zwrócenia się z niniejszą skargą. A że przytoczone fakty są zupełnie zgodne z rzeczywistością — wynika to z ich stwierdzenia nie tylko moim podpisem, lecz i załączonymi zeznaniami kupców, członków sekcji winno-wódzanej.

W dniu 6. IV. r. b. kierownik miejscowej S-ki gastronomicznej „Europa” zwrócił się do tegoż p. Referowskiego z prośbą o odroczenie licytacji mienia tej spółki na zaspokojenie zaległych podatków i o danie możliwości spłacenia przez spółkę tych zaległości w drodze rozłożenia ich na raty, dowodząc, że w przeciwnym wypadku 16 rodzin pozostanie bez środków egzystencji z jedyną perspektywą konieczności zarzucenia sobie stryczka na szyję, gdyż przedsiębiorstwo będzie zrujnowane. Na to kierownik p. Piotr Kraśnicki otrzymał odpowiedź p. Referowskiego, że nie zależy mu na utrzymaniu placówki handlu, przeciwnie, zrujnowanie przedsiębiorstwa posłuży jako przykład dla innych przedsiębiorstw i przestroga, by nie zalegali w „podatkach” i że skoro ktoś chce sobie zarzucić stryczek na szyję, to nie moja jest rzeczą ze stryczka tego go ratować. Odpowiedź taka dobitnie sama za siebie przemawia; mimowoli jednak skonstatować tu muszę bezprzykładną brutalność, względem petentów, jawne szyderstwo z ich żywotnych interesów, niechęć zrozumienia położenia płatnika, który chce należnie od niego podatki płacić i prosi tylko o udzielenie mu w tym możliwości i nieruinywanie go. Takie traktowanie petenta przez urzędnika zaiste nie może przysporzyć autorytetu władzy, wszacza natomiast rozgoryczenie i rozjadrzenie w płatniku i tembardziej, gdy czyni to przedstawiciel władzy bądź co bądź wyższej, jak Izby Skarbowej.

Dostatecznie wymownym będzie takie zaświadczenie miejscowego kupca Kazimierza Staszewskiego, który również u tegoż p. Referowskiego zamiast zrozumienia położenia napotkał tylko brutalne traktowanie.

To samo spotkało ostatnio i mnie. Zgłosiłem się w dniu 20 lipca do p. Referowskiego w sprawie odroczenia licytacji zasekwestrowanych u mnie na zaspokojenie zaległego podatku wojewódzkiego za rok 1924. towarów i rozłożenia mi takowego na raty, co mi da możliwość wywiązania się z tej zaległości. Wskazałem przytem, że wszystkie podatki spłaciłem; że spłacenia tego podatku wojewódzkiego w czasie właściwym nie mogłem uskutecznić, ponieważ jest to podatek o zastosowaniu wstecznym (wymierzony został w roku 1925 za rok 1924, kiedy o jego istnieniu nic nie wiadano i nie doliczano go przy kalkulowaniu cen), że właśnie w czasie terminu płatności tego podatku wybuchł u mnie pożar, skutkiem którego spłonęła przeważna część posiadanych przeze mnie towarów, że nie zważając na to wszystko znaczną część tej zaległości już spłaciłem i prosiłem tylko o rozłożenie na raty reszty. W odpowiedzi na to otrzymałem odpowiedź, że ja bojkotuję władzę i nie chcę płacić podatków... że zabierze on mi za to koncesję... Gdy oświadczyłem, że jestem członkiem komisji szacunkowych, że pracuję w nich od kilku lat — napotkałem na odpowiedź, że członkowie komisji szacunkowych nie są nam wcale potrzebni, działają oni tylko na rzecz płatników i na szkodę Skarbowi. Wreszcie poprosił mnie wyjść. Zaznaczam, że wszystko to p. Referowski mówił mi w charakterze Zastępcy Dyrektora Izby Skarbowej z powodu nieobecności tego ostatniego.

Przekładając powyższe do wiadomości Pana Ministra chcę wierzyć, że Pan Minister zechce położyć wreszcie kres takiemu bezprzykładowemu nagrywaniu się z krwawych interesów płatnika, takiej brutalności i takiemu traktowaniu petentów przez urzędnika.

Jeżeli wszystkie zarzuty, stawiane p. Referowskiemu przez p. Łepina, a mianowicie — bezprzykładowa brutalność względem petentów, jawne szyderstwo z ich żywotnych interesów, niechęć zrozumienia położenia płatnika i wogóle nietaktowne jego traktowanie — potwierdzą się — pan Minister Skarbu nie może zostawić nadal na tak wysokim stanowisku takiego urzędnika, który — według słów skargi — podrywa swym postępowaniem autorytet władzy i który jest, wobec tego, nieodpowiednim na swym stanowisku.

Nowa ofiara samochodu-ludodawa trylingowskiego.

Czytelnicy nasi jeszcze nie zapomnieli biednego chłopca, zmiążdżonego niedawno na ulicy Lipowej przez samochód p. Oswalda Trylinga, jak dnia 1 b. września samochód tego wpółczerwonego przemysłowca białostockiego naleciał na szosie Białystok Wasilków na przechodzącego szosą mieszkańca m. Wasilków Michała Zawadzkiego, lat 21, połamał mu ręce i nogi, zmiążdżył czaszkę...

O godz. wpół do 3-ej popoł. dn. 1 września ulicą Sienkiewicza mknęło szalonym pędem auto p. Trylinga, w którym majestatycznie zasiadał dyrektor fabryki Trylinga p. Fryd, synalek p. fabrykanta i jeszcze ktoś, a za pół godziny do Szpitala Żydowskiego w Białymstoku już wieźli nieszczęśliwego Zawadzkiego w stanie zupełnie nieprzytomnym...

Zawadzki leży obecnie w Szpitalu. Odnotowano go w rejestrach szpitalnych jako „nagły wypadek”...

Jeżeli ofiara samochodu trylingowskiego nie odda Panu Bogu swej grzesznej duszy, to kuracja jej w szpitalu będzie trwała kilka miesięcy. Rachunek za kurację Zawadzkiego będzie przesłany przez Szpital Żydowski w Białymstoku do Magistratu m. Wasilkowa.

Ciekawi jesteśmy, kto poniesie kosztą tej długotrwałej kuracji Zawadzkiego: magistrat m. Wasilkowa (ewentualnie obywatele wasilkowscy), szofer samochodu-ludodawa trylingowskiego czy sam jaśniewielmożny pan Tryling?

Idjota moralny.

Robotnice tutejszej państwowej fabryki wyrobów tytoniowych opowiadają nam o jakimś exhibicjościu, który uprawia swe „wystawy” (exhibitions) w lokalu pewnego zakładu przy ul. Pałacowej.

Gdy śpieszące na roboty w godzinach porannych robotnice przyglądają się, jakby w lustrze, w dużych szybach lustrzanych owego zakładu, nagle ukazują się przed nimi w witrynie jakiś nagus, który w sposób cyniczny i bezwstydnym demonstruje przed kobietami swe wdzięki...

Bezcenny proceder ten ów osobnik w kostjumie rajskim uprawia codziennie, od dłuższego już czasu.

Jeżeli ten idjota moralny nie zaprzestanie swych wstrętnych praktyk zmuszeni będziemy nazwać jego imię — en out — tes lettres — w druku, oraz wymienić tą „firmę”, w lokalu której ów świntus się praktykuje...

Nowy stadion sportowy w Białymstoku.

W niedzielę dn. 5-tego września b. r. Białystok obchodził święto, które miało położyć wybitne piętno na dalsze życie miasta, święto sportu. Radością napelnia się serce prawego Białostoczanina na myśl, że miasto zdobyło się na ten trudny w dzisiejszych czasach wysiłek, by stworzyć własny Stadion Sportowy. Szlachetna inicjatywa Magistratu, uwieńczona skutecznieniem tak doniosłej pracy, niezawodnie przyczyni się do przełamania muru chińskiego, otaczającego naszych miłośników sportu.

Nowy Stadion stanie się areną, gdzie wszyscy w szlachetnem współzawodnictwie będą walczyć o palmę pierwszeństwa, areną, która wszystkich w braterskim uścisku połączy w jedną, wielką rodzinę.

Dumni musimy być, wspominając nikły stan sportu w naszym mieście przed kilku laty, w porównaniu z poziomem dzisiejszym, a stokroć większa duma powinna rozpierać nasze piersi na myśl o przyszłych wyczynach rodzinnych sportowców, rozwijających się nie w ciasnych szrankach, ale na własnym Stadjonie w normalnych warunkach.

Kult ciała, ta, świetna tradycja starożytnych Hellenów ożyła w naszym mieście.

Zrobiliśmy stanowczy krok naprzód w śladzie hasła postępu „immer vorwärts”, zbliżyliśmy się do Europy Zachodniej, gdzie znaczenie sportu dawno należycie zostało ocenione.

Z apelem należy się zwrócić do społeczeństwa białostockiego, by należycie oceniła doniosłość chwili, by nadal nie traktowała sportu po macoszemu i wszystkimi siłami — bądź moralnie, bądź też materialnie — wspierała tę tak doniosłą placówkę rozwoju ciała.

Sportowiec.

„Krystal”.

Przy ul. Sienkiewicza w domu №37 została przed rokiem otwarta cukiernia i kawiarnia „Krystal”.

Zarząd i kierownictwo zakładu spoczywa w rękach właścicieli „Krystalu”, p. p. Stanisława Tawłowicza i Zygmunta Andruka.

Za rok swego istnienia firma wyrobiła sobie renome i obecnie zawsze bywa przepełniona publicznością.

Cukiernia wydaje śniadania, obiady i kolacje po cenach umiarkowanych. Produkta zawsze świeże. Potrawy zawsze smaczne, albowiem kuchnia „Krystalu” znajduje się pod kierownictwem najlepszego w Białymstoku kuchmistrza p. Władysława Staszewskiego.

Kawiarnia posiada oddzielne łóżka i gabinety.

Obsługa gości — grzeczna, uprzejma i szybka. —487

Następny numer „Prożektora”, z powodów natury technicznej, zamiast w sobotę dnia 11 września ukaze się w sobotę dnia 18 b. m.

Od Redakcji.

Ponieważ niektóre ustępy naszego artykułu p. t. „Entrée publicystyczne p. Jakóba Szapiro” mogły być źle i niezgodnie z naszą myślą zostać zrozumiane, wyjaśniamy, że zdanie „Za kwotę 80 zł. może i można kupić jakiegobądź tam pokątnego doradcę prawnego lub winkeladwokata, ale nie redakcję pisma” zamieściliśmy wyłącznie tylko jako porównanie dla podkreślenia niesłusznego postawionego nam zarzutu. Natomiast w żadnym razie nie mogą te słowa odnosić się do p. Jakóba Szapiro, którego znamy jako bezinteresownego działacza społecznego i człowieka czystych rąk. Wiemy, że p. Szapiro stale występuje w obronę tych spraw, które uważa za słuszne i zgodne z sumieniem.

Jeśli wystąpiliśmy przeciwko p. Szapirze, to tylko ponieważ p. Szapiro zbyt pochopnie uczynił nam niesłuszny zarzut. Nie mieliśmy jednak na celu ani obrażenia p. Szapiro, ani też dyskwalifikowania jego działalności społecznej.

Istniejąca od 1893 r.

Księgarnia A. Kaufmana

Białystok, ul. Sienkiewicza № 12.

POLECA KSIĄŻKI SZKOLNE i in. po cenach warszawskich,

KUPOJE SPRZEDAJE KSIĄŻKI UŻYWANE

ZAMIENIA UŻYWANE KSIĄŻKI na nowe za nieznaczną dopłatą.

Sygnalizują nam:

W związku z reorganizacją Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku, projektuje się znieść jako odrębne wydziały: przemysłowy, zdrowia publicznego oraz budżetowo-gospodarczy.

Wydział przemysłowy przyłączony będzie jako referat do wydziału administracyjnego, zdrowia publicznego jako referat do wydziału samorządowego, budżetowo-gospodarczy jako referat do wydziału prezydjalnego.

W dniach najbliższych nastąpi reorganizacja władz policyjnych. W związku z tem istniejące komisariaty policji za wyjątkiem I komisariatu zostaną przemianowane na podkomisarjaty i będą podlegały służbowo komisarzowi i komisariatu.

Jak wiadomo, w swym czasie Białostocki Związek Właścicieli Nieruchomości zaskarżył ze względów formalnych uchwałę Rady Miejskiej z dnia 17 października 1924 r. w sprawie 25 proc. dodatku do państwowego podatku od nieruchomości. Województwo odrzuciło rekurs Związku dnia 8 kwietnia

1925 roku. Związek w dalszym ciągu zaskarżył decyzję Województwa do Ministerstwa. Obecnie po upływie przeszło roku nadeszła odpowiedź Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zatwierdzająca decyzję Województwa.

W najbliższych dniach tutejszy Zarząd Obwodowy Funduszu Bezrobocia występuje do miejscowego Starostwa o ukaranie grzywną (od 200 do 1000 zł., lub aresztem do dni 30) kilkunastu właścicieli zakładów przemysłowych i handlowych, zalegających z wniesieniem wkładek do F. B. za czas ubiegły.

Dnia 10 września b. r., w miejscowym P.U.P.P., delegacja misji francuskiej dokona rekrutacji robotników rolnych i kopalnianych, na wyjazd do Francji.

Odjazd emigrantów nastąpi w dni 12 września r. b.

Punkt zborny emigrantów w Wejherowie.

Na zjazd przedstawicieli armii sprzymierzonych, który odbędzie się od 4 do 11 września w Warszawie Okręg Wileński Oficerów Rezerwy, jako swego przedstawiciela, delegował p. Kubika.

Z Koła Białostockiego Związku Oficerów Rezerwy na powyższy zjazd pojadą Dr. Siemaszko i p. Morelowski.

W dniach najbliższych Starostwo wyda odpowiednie zarządzenia, by organa bezpieczeństwa przystąpiły do sprawdzania ewentualnie konfiskowania broni u tych osób, które nie uzyskały prolongaty pozwolenia na prawo posiadania broni w roku bieżącym. Osobom tym, oprócz konfiskaty broni, grozi kara grzywny w wysokości do 5000 zł. przy broni wojkowej, wzgl. więzienie do 1 roku, zaś przy broni myśliwskiej lub krótkiej do 3000 zł. ewentualnie 3 mies. aresztu.

W dniu 9 września na posiedz. jawnem Okręgowej Komisji Ziemskiej w Białymstoku rozpoznane będą między innymi sprawy wdrożenia przymusowej likwidacji serwitutów, ciążących na majątk. Klucz, Zakątkowski gm. Krypno i Trzciannne pow. Białost. na rzecz wsi Brzeziny, Laskowiec, Szafranka, Stomianka-Sepiki, Łąży gm. Trzcianna oraz Chobotki, Fręczki, Kiślaki, Piaski, Łaziuki, Żuki gm. Krypno.

Powrót wiosny.

Upały w październiku.—Kasztany kwitną.—Piękna pogoda do Bożego Narodzenia.

Z różnych stron świata sygnalizują obecnie powrót wiosny. Więc przedewszystkiem wiosna roztacza czary poraz drugi w tym roku na Krymie i na Kaukazie. Drzewa, które z powodu chłódów w maju, czerwcu i lipcu nie mogły się rozwijać normalnie, obecnie okryły się kwiatem. Pola i łąki znowu zazieleniły się z całą świeżością wiosny. Przybyły jaskółki, co zapowiada przynajmniej dwa miesiące pięknej pogody. W lasach kaukaskich ptaki swiergola i śpiewają jakby w maju, a na wybrzeżach morza Azowskiego krążą roje dzikich kaczek.

Ten powrót wiosny zderzował nawet ryby, które rozpoczęły tarło i to nie tylko w morzu Azowskim, ale także w morzu Czarnem i Kaspijskim.

Ta niezwykle piękna pogoda jesiennej wiosny wpływa ogromnie pomyślnie na ruch w tamtejszych zdrojowiskach i stacjach klimatycznych. Wiele osób zamierza wyjechać obecnie do miejscowości klimatycznych w przewidywaniu wielkich upałów w październiku.

W Polsce również zaczął się teraz okres pięknej pogody, niema wprawdzie upału, ale słońce dogrzewa silnie, a na najbliższy okres czasu nie tylko nie jest sapowiadana zmiana, ale meteorologowie prorokują nawet przeciągnięcie się tego okresu pięknej pogody na kilka miesięcy. Wrzesień, październik i listopad mają być bardzo ładne, pogodne, ciepłe, wobec czego z pewnością i u nas zaczną poraz drugi kwitnąć drzewa a nawet w niektórych okolicach jak naprzykład w Tarnowskim istotnie zakwitły ponownie kasztany. Piękna ta pogoda ma trwać aż do Bożego Narodzenia.



WYKWINTNE OBUWIA**NAJMODNIEJSZE FASONY****po cenach reklamowych**

poleca firma

„DOBROBUT”**BIAŁYSTOK, SIENKIEWICZA 4.****DZIŚ, WE WTOREK 7 WRZEŚNIA****OTWARCIE WIELKIEGO CYRKU I MENAŻERJI****Staniewskich,**

przybyłych na krótki czas do Białegostoku (Częstochowska 18)

W programie **gala-przedstawienia** są: światowej sławy akrobaci-gimnastycy, żonglerzy, akrobaci powietrzni i parterowi, kłowni, komicy.

Tresowane konie (pojedynczo i grupami). Pogromca dzikich zwierząt ze swemi lwami i tygrysami. Wielka menażeria zwierząt egzotycznych.

Początek o godz. 8.30.

UWAGA!

Powróciła

UWAGA!**RACHELA BUGAJSKA.****SALON DAMSKO-FRYZJERSKI**

ul. Sienkiewicza 5, tel. 11-64. (wejście z korytarza)

Czesanie pań i wodna ondulacja, farbowanie i mycie włosów.

Wyroby z własnych włosów

— CENY PRZYSTĘPNE. —

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną
klijentkę, że**powszechnie znany skład futer****Sz. Grosbaum**przeniósł się z ulicy Lipowej na ul.
Sienkiewicza 5.

Polecamy się łaskawej pamięci szanownej klijentce!

Z poważaniem

Sz. Grosbaum, Sienkiewicza 5.**Lekarz-dentysta****Z. Samsonowicz-Emanuel****WRÓCIŁA**

i wznowiła przyjęcie chorych przy ul.

Lipowej 4, II p.**Kosmetykę, perfumerję, soli
do kąpieli,**

wyroby gumowe, środki opatrunkowe i inne artykuły

SKŁAD APTECZNY**Prowizora M. ZELKINA****Białystok ul. Giełdowa Nr. 6.**

Telef. 6-92.

Fotografia**„BERNARDI”****Białystok, Sienkiewicza 20**

(w podwórzu, drukarni Zbara)

**Wykonywa zdjęcia, przy świetle
dziennem i elektrycznem.****Wykonanie pierwszorzędne,
ceny dostępne.**

60X1

26

„PROŻEKTOR”.**Adres Redakcji i Administracji: Sienkiewicza 20, telef. 404.****Redaktor przyjmuje: we wtorki i czwartki od 12-1.****Prenumerata miesięczna: w mieście — zł. 1.20, zamiejscowa — zł. 1.60.****Cena ogłoszeń. (za wiersz milimetrowy): na 1-ej str. — 30 gr., na ostatniej — 20 gr., w tekście — 50 gr. Układ ogłoszeń-pięcioszpaltowy.****Redaktor-wydawca Wiktor Iwanicki. Drukarnia ZBARA, Białystok, Sienkiewicza 20.**